

TY GODNIK ZIEMI SANOCKIEJ

Prenumerata z przesyłką wynosi:

rocznie 8 kor.
kwartalnie 2 „

Numer pojedynczy 20 hal.

do nabycia w Sanoku — w „Kramie”
T. S. L., w księgarni K. Pollaka, i w
trafikach.

Wychodzi w każdą sobotę wieczorem.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Kasa Zaliczkowa
w Sanoku (ul. Jagiellońska l. 55.) i Redakcja w Księgarni.

REDAGUJE KOMITET.

Listy adresować należy do Redakcji.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego
miejsce — drobnym drukiem (peti-
tem) 10 hal.; w rubryce „Nadesłane”
20 hal. od wiersza.

Rękopisów się nie zwraca.

Walne Zgromadzenie „Sokoła”.

(Kilka uwag na czasie).

W sobotę 29. marca b. r. odbyło się zwyczajne, doroczne Walne Zgromadzenie Sokoła przy nader licznych udziale członków.

Niestety porządek dzienny tegoż Zgromadzenia w całości wyczerpany nie został, bo znalazło się kilku członków Sokoła, którzy swoim wystąpieniem uniemożliwili dalsze prowadzenie obrad i doprowadzili przewodniczącego do tego, że zrezygnował z zajmowanego stanowiska. Ci druhowie zapomnieli o kardynalnej zasadzie Towarzystwa sokołego, które działając w społeczeństwie takim, jak nasze, mającym dużo pojedynczych osób o zbyt wybujałej indywidualności, wywiesiło na swym sztandarze karność, jako najważniejszą cnotę każdego Sokoła, o której wyrobienie w sobie każdy przedewszystkiem starać się powinien. Ci druhowie zapomnieli o tem, że na zebraniach Sokoła przewodniczący kieruje obradami, a głos zabierać wolno tylko temu członkowi, któremu on go udzieli, zaś nie może wymuszać na

przewodniczącym, by mu głosu udzielił. Dlatego zobowiązuje się każdy członek Sokoła podpisując deklarację przed wstąpieniem do Towarzystwa, że się poddaje bezwarunkowo statutowi i regulaminom.

Każdy Polak, a przedewszystkiem taki, który zna dobrze dzieje naszej Ojczyzny, wie, że niekarność i nieposłuszeństwo ustawom i prawom w dawnej Polsce, to jeden z tych najcięższych grzechów, które ją zgubiły. Jeżeli więc naród nasz ma się odrodzić, toż wyzbyć się tego grzechu powinien — a do tego właśnie dąży Sokół, żądając karności od swych członków.

Dalszym rodzajem niekarności, to nieposzanowanie uchwał Walnego Zgromadzenia. Przed czterema laty uchwaliło ono, aby propozycję na nowych członków Wydziału stawiała Komisyamatka, wybierana w ten sposób, że każdy z Wydziałowych, jako znający najlepiej potrzeby Towarzystwa, wybiera z pośród wszystkich członków po trzech do tejże Komisyi. Komisyamatka, złożona z blisko pięćdziesięciu członków układa listę tych, którzy ze względu na dobro Towarzystwa winni wejść do Wydziału. Przy ułożeniu tej listy jest dosyć miejsca i czasu, ażeby się wypowiedzieć, czy się życzy mieć tego lub owego członka Towarzystwa

w Wydziale. Kiedy zaś lista ułożona i uchwalona, powinno ją Walne Zgromadzenie przyjąć i przeprowadzić.

Jest zaś rzeczą w wysokim stopniu niewłaściwą, sprzeczną z karnością sokoła, jeżeli znajdzie się członek Sokoła, który nazwiska niemiłych osobie kandydatów, umieszczonych na liście, kreśli i ostentacyjnie takie pokreślone kartki w czasie Walnego Zgromadzenia rozdaje, agitując w ten sposób przeciw Komisyi-matce.

Trzecią wreszcie rzecz zauważyliśmy na ostatnim Walnem Zgromadzeniu, rzecz najważniejszą, bo groźną wprost dla przyszłości Sokoła, gdyby jej nie zapobieżono i sprawy nie skierowano na właściwą drogę.

Mamy tu na myśli obecnie nader ożywiony ruch ćwiczeń fizycznych z programem wojskowym, skutkiem czego sala Sokoła prawie codziennie pełna tak, jak nigdy dotąd, jak długo stoi obecny gmach.

Rzecz to nadzwyczaj chwalebna i piękna, na której widok rośnie serce polskie, jednak niebezpieczna z pewnych względów dla przyszłości Sokoła, którego cele mogłyby być łatwo wypaczone.

Jesteśmy narodem, który po utracie bytu politycznego nie pozbył się dotąd i, da Bóg, nie pozbedzie nigdy

Halpirowa.

2)

(Szkic historyczny na podstawie nieznanego pamiętnika).

Miewała — jak pisze — manele złote na rękę, ze 100 czer. złotych na sznurkach na szyi, 300 czer. złotych na głowie, klejnoty, pierścienie dyamentowe, kolce z kamionami suknie suto bogate, drogie tulbenty (białogłowskie zawoiki), a woziła się karetą ozdobioną obitą lub kazała się nosić do swych pacjentów w lektyce.

Takie powodzenie Polki w sztuce lekarskiej było powodem zazdrości tamtejszych lekarzy, po większej części żydów, którzy wszelkimi używali sposobów, aby ją wobec publiczności zdyskredytować. Zdołali oni nawet wyjednać u Hekima-baszy, fizyka w Konstantynopolu, że jej zakazał leczyć mężczyzn, uwzględniając zaś jej niepospolitą biegłość w okulistyce, której się nauczyła u swego męża i u jakiegoś sławnego okulisty z Babilonu, pozwolono jej leczyć białogłowy i to tylko na oczy.

Ale daremnymi były wszelkie zakazy Hekima, gdy bowiem potajemnie wyleczyła na kłopotliwym balsamem kopalnym pewnego

Kaftan Agasę t. j. szatnego sułtańskiego, którego już wszyscy lekarze odstąpili, wówczas Hekim-basza dał się przejednać, a że Turcy do żon swych córek nie radzi mężczyzn doktorów przypuszczają, więc używaną była do wiekich pań i to nie tylko mogła już leczyć oficjalnie oczne słabości, lecz także i wewnętrzne.

Halpirowa weszła w modę w Stambule; podwoje jej apartamentów się nie zamykały, leczyl się u niej cały świat stambulski. Wówczas jeden z doktorów, żydowin Samson, użył na nią sposobu następującego. Oto — opowiada nam pani Halpirowa — ukradł jej jeden patynek haftowany, w którym codziennie chodziła, i tym patynkiem jakieś czary miał czynić, że jej „odjęło” ręce, nogi i rozum ludzki i zdawało się jej, że jest dziecięciem i że powinna w kołysce leżeć. Choroba była tego rodzaju, że gdy zoczyła rękę lub nogę swoją, to „gwałtu” wołała, żądając, aby jej odjęto te cudze ręce i nogi; męża zaś i sługi miała w nienawiści, bo się jej ciągle zdawało, że mają gołe pałuszki i chcą ją rozsiekać; w oknie widywała straszdyła w postaci starego człowieka, który miał brodę bardzo długą, a tak się błąd tych widziadeł, że przez dziewięć miesięcy nie spała, tę tylko „folę” mając

w cierpieniu, że niejaki Józef, chłopiec prostej kondycji, wydawał się jej najmężniejszym, najrozumniejszym i najwierniejszym ze wszystkich ludzi. Jego jedna znosić mogła, jemu tylko ufała, a kazawszy mu nabić dwie pary pistoletów, zleciła mu opiekę nad sobą.

Na jego też perswazyę pani Halpirowa zdrzemnęła się nieco od czasu do czasu, on jednak musiał siedzieć za jej plecami i pilnować jej pieniędzy (600 cz. zł.), które miała pod poduszką.

Trwała ta choroba dziewięć miesięcy. W tym czasie nie jadła, tylko kawę i surowy bób, z długiego zaś leżenia poczęło się na niej ciało psuć. Był naówczas w Stambule kupiec z Mysyru (z Egiptu), który się znał na gwiazdach. Ów astrolog dowiedziawszy się o cierpieniach Halpirowej, którebyśmy dziś historią wyższego stopnia nazwali, przabył do niej w towarzystwie swych czuhadarów (sług) i oświadczył jej, że to „owi żydzi lekarze z zazdrości na jej zdrowiu nastąpili” i do reszty chcą ją umorzyć.

— „Ja wiem, że tak jest — mówił kupiec. — Oto ukradziono ci patynek haftowany jeden, który zakopano w ziemię z gusłami, i póki ten patynek gnije, póty trwać będzie twoja choroba, a gdy ten patynek wcale już zgnije, to umrzesz”. (C. d. n.).

myśli odzyskania napowrót tego, co stracił. Pokolenie za pokoleniem pielęgnuje w swej duszy gorącą miłość Ojczyzny, a ile razy nadarzyłaby się sposobność, gotowe z bronią w ręku upomnieć się o swą wolność.

Ostatnia zawierucha wojenna na Barkanach, zwycięska wojna, jaką przeprowadziły tamtejsze ludy z Turcją, swym wrogiem, który przez całe wieki trzymał je i dusił w strasznej niewoli — obudziły i w naszej duszy pragnienie wybawienia. Powstały związki strzeleckie i poczęły się ćwiczyć wojskowo, a również poczęły uczyć się władania bronią drużyny strzeleckie, drużyny sokole i drużyny Bartosze. Cała młodzież gorętsza zabrała się do ćwiczeń wojskowych, do nauki strzelania, a Rząd austriacki popierał i popiera tę akcję na wypadek oczywiście ewentualnej wojny z Rosją, a nie dla odbudowania Polski, jak się to niektórym szlachetnym zapaleńcom zdaje.

Na sali sanockiego Sokola znaleźli się wszyscy zgodne ramie przy ramieniu, a tę rozczulającą zgodę członków związku strzeleckiego z drużyną sokolą, czy drużyną Bartoszą podniósł jeden z druhów w czasie Walnego Zgromadzenia wielbiąc i podnosząc pod niebiosą, stawiając Sokół sanocki, jako wzór pod tym względem, zwłaszcza, że takiej zgody w innych gniazdach nie widział. Nie wypowiedział jednak ten druh wszystkiego, co należało, — nie wchodzimy w to, czy z nieświadomości, czy może umyślnie — i dlatego za niego wypowiemy resztę.

Nie jest dzisiaj nikomu tajem, że związki strzeleckie, w których znaleźć się może najszlachetniejsza młodzież, nieświadoma, komu służy i komu przysięgę składa — stoją pod wyłączną komendą socjalistów. Pod tą samą komendą stoi tak zwana Komisja tymczasowa, do której przyłączyli się ludowcy z pod znaku Świątynskiego, a której się zachciewa koniecznie być rządem narodowym. Ta komisja tymczasowa i związki strzeleckie służą do tego, aby socjaliści mogli zyskać hegemonię nad polskim narodem.

Takie jest na razie stanowisko i takie cele Związków strzeleckich. Otóż wracając do stosunków sanockich młodzież ze związku strzeleckiego postanowiła wprowadzić do Wydziału Sokola jednego z menerów tutejszej partii P. P. S. (polskiej partii socjalistycznej), którego całą zasługą było i jest, że w ostatnich kilku miesiącach chodzi pilnie na ćwiczenia wojskowe, jako że mu to potrzebne na przyszłość a który sam się z tem nie tai, że zresztą nie wiele ma wspólnego z idealami Sokola. Jest to znak, że towarzysze z pod czerwonego sztandaru radziłyby dobytek dzisiejszego Sokola dostać w swoje ręce. Co gorsza, ci sami młodzieńcy ze Związków strzeleckich, radziłyby wyrzucić z Wydziału naczelnika Sokola — jednego z najzasłużeńszych druhów — oczywiście nie dla czego innego, jak tylko dlatego, że im stoi na przeszkodzie w urzeczywistnieniu ich planów.

I ta to robota, jest niebezpieczną i groźną w przyszłości dla Sokola, jeżeliby jej nie przeciwdziałano. Ma-

my jednak niepłodną nadzieję, że Sokół sanocki da sobie radę z tą, zresztą małą liczebną grupą, a w razie potrzeby pozbędzie się ze swych szeregów tych, którzyby Towarzystwu sokolowemu nie pożytek, ale rozkład przynosili.

Tymczasem nie mamy nic przeciwko temu, aby na sali Sokola dalej istniała między związkami i drużynami rozczulająca zgoda fakt jednak wyżej przytoczony jest dla prawych Sokolów wskazówką i gromkim wezwaniem: „Czuwaj!”

Z RADY MIEJSKIEJ.

Po kilku z rzędu posiedzeniach Rady, na których wiele spraw wymagających większego kompletu spadło z porządku dziennego dla braku takiego kompletu, zebrała się przecież na posiedzenie w dniu 3. b. m. dostateczna ilość panów radnych, którzy o dziwo, wytrwali prawie wszyscy do końca posiedzenia i wyczerpali obfity porządek dzienny.

Przed rozpoczęciem posiedzenia przedstawił prezes Dr. Paweł Biedka obecnym p. starostę Waydowskiego, który nie w charakterze komisarza rządowego, lecz dla zaznajomienia się z tokiem spraw miejskich przybył na posiedzenie Rady.

Następnie przed przystąpieniem do załatwienia spraw znajdujących się na porządku dziennym zakomunikował p. burmistrz Radzie następujące sprawy, względnie udzielił odpowiedzi na interpelacje wniesione na poprzednim posiedzeniu. I tak na interpelację p. radnego Bezuchy, co do zamieszkania domów, bez konsensu na zamieszkanie, stwierdzonem zostało, że bez zezwolenia magistratu zamieszkało tylko jeden mały domek i kamienicę braci Wemerów. Udzielenie konsensu na zamieszkanie tak w jednej, jak w drugiej sprawie jest w toku.

Na roboty adaptacyjne w budynkach miejskich wniesiono kilka ofert. Z tych najkorzystniejszą, dotychczasowego przedsiębiorcy Kolbiera przydzielono do rozpatrzenia p. radnemu Szonkowi, który w swoim czasie przedłoży odpowiednie wnioski.

Dalej przedstawił burmistrz sprawę cen kamienia w miejskich kamieniołomach, sprawę zwrotu gminie Dąbrowka polska kwoty 2000 K., jako zwrotu kosztów budowy szkoły w Posadzie sanockiej, znaną już z Tygodnika sprawę wystąpienia się o zapomogę w kwocie 3000 kor. dla biednych miasta Sanoka przez p. starostę Waydowskiego i wreszcie najważniejszą sprawę sanockich wodociągów.

Na żądanie zarządu miasta bawił w dniu 31. marca b. r. w Sanoku delegat Ministerstwa robót publicznych starszy inżynier p. Zubrzycki, który zbadawszy dokładnie projekt budowy wodociągów sporządzony przez p. inżyniera Dziakiewicza i po zbadaniu projektowanych studni wodociagowych w Trepczy, wyraził się nadzwyczaj pochlebnie o całym projekcie, zaznaczając, że można przystąpić odrazu do budowy, bo wszelkie wydatki dalsze na jakiegokolwiek ekspertysy byłyby wprost wyrzucaniem pieniędzy.

Nastąpiły interpelacje i wnioski radnych. Radny p. Czarnowski interpeluje magistrat w sprawie zniesienia szpecących niasto słupów telegraficznych, które nie zostały dotąd zniesione wskutek uporu dwóch właścicieli realności, którzy nie pozwolili na unieszczenie stojaków na dachach kamienic. Interpelant wnosi, aby magistrat dowiedział się o nazwiskach tych opornych i wpłynął na nich w kierunku zaniechania, szkodzącego estetycznemu wyglądowi miasta, uporu.

Radny p. Dr. Zaleski zapytuje, czy magistrat pomyślał o sprawie udogodnienia kąpiel w Sanie, która skutkiem regulacji popsuła i prawie uniemożliwiona została. Dalej zwraca uwagi na niemożliwe stosunki panujące na placu św. Jana, który ze względu na stojący tam pomnik Tadeusza Kościuszkopowinien doznawać specjalnej opieki. Tymczasem opieki tej zupełnie tam nie znać, dzieci

żydowskie z całego miasta wyprawiają tam ciągle harce, niszczą trawniki, drzewka, sztachetki, rzucają kamieniami na pomnik, jednym słowem czynią niemożliwy choćby tylko chwilowy pobyt w tym przepięknym punkcie miasta. Proponuje, aby dla dzieci żydowskich urządzić skwer poza magazynem tytoniowym w bliskości żydowskiej dzielnicy.

Radny p. Bezucha zapytuje, w jakim stadium znajduje się sprawa zaciągnięcia pożyczki w kwocie 400 000 kor. na budowę szkół, a odnośnie do sprawy zamieszkania domów bez konsensu, zaznacza, że odpowiedź p. burmistrza nie zadowolniła go, bo jest to anormalnem, aby choć jeden dom, a nie dopiero największa w Sanoku kamienica zamieszkała być mogła bez udzielenia przez magistrat zezwolenia na zamieszkanie.

Radny p. Dr. Ślęzka zwraca uwagę, że koniecznem jest ustanowienie nadzoru nad dziećmi bawiącymi się w parku Mickiewicza, dzieci te bowiem łamią i niszczą młode drzewka i wyprawiają niemilosiernie hałasy.

Radny p. Jan Śluszkiewicz zapytuje, do kogo należy przewóz promem na Samie na „Błąd Górę“ i do czyjej kieszeni wpływają wysokie taksy za przewóz pobierane obecnie przez przewoźnika.

Burmistrz p. Dr. Biedka wyjaśnia, że sprawa kąpiel w Sanie została już poruszona, a obecnie zalegi w Namiestnictwie, sprawa pożyczki na budowę szkół znajduje się obecnie w Radzie szkolnej kraj, sprawa przewozu dotąd uregulowana nie jest, a należność za przewóz pobiera na swój rachunek przewoźnik, któremu za to miasto nie ma płacić, zaś co do reszty spraw poruszonych przyrzeka zdać sprawę na najbliższem posiedzeniu Rady.

Po tym wstępie przystąpiono do porządku dziennego, z którego zatwierdzono wnioski magistratu co do zamiany gruntu miejskiego na Wójtostwie w przedłużeniu ulicy Mickiewicza w obszarze 94 m² za część gruntu pp. Dr. Kurasiewicza i Józefy Kurasiewiczowej w obszarze 78 m², w celach regulacji ulic. Dalej co do zamiany pewnych gruntów miejskich z gruntami p. p. Jana i Pauliny Lorenców, Antoniny Wyżykowskiej i Pauliny Dietrichowej oraz kupna 12 m² od Seweryny Kozickiej, w celu uporządkowania parku Chopina i urządzania tam nowej ścieżki, która będzie mogła służyć jako tor saneczkowy.

Z porządku wybrano do komisji sanitarnej w miejsce Aschera Roslera, który z Rady „ustąpił“, radnego p. Hermana Sobla, delegatami do prywatnego miejskiego Seminarium nauczycielskiego żeńskiego, każdego z burmistrza, względnie urzędującego wiceburmistrza, przysięgo do związku gminy p. Jana Głuszka, kursora „Sokola“, odmówiono prośbie Józefy Haduchowej o wydanie jej kaucji męża Ignacego Haducha, przychyłono się do prośby Adolfa Safrana o koncesję na urządzenie produkcji muzykalno-wokalnych, oraz do prośby Maurycego Daupfa o koncesję na podawanie potraw, kawy i herbaty, wreszcie odrzucono zażalenie ogrodnika miejskiego Pazurkiewicza przeciw wypowiedzeniu mu przez Magistrat stosunku służbowego.

Dłuższą i ożywioną dyskusję wywołała sprawa zaopiniowania próśb Adolfa Safrana i Pinkasa Schachnera o udzielenie zezwolenia na trzymanie otworem kawiarni do godziny 4-tej rano.

W dyskusji zabierali głos radni pp. Staruszkiewicz, Dr. Ślęzka, Dr. Ramer, Dr. Zaleski, Bezucha, Piech, Pytel i Jan Śluszkiewicz, a z uznaniem podnieść należy, że ze wszystkich mówców znalazł się tylko jeden, radny p. Dr. Ramer, który miał odwagę stanąć w obronie nocnych kawiarni, uznających gniazd zepsucia i siedlisk rozpusty, motywując obronę tem, że przecież „młodzi ludzie muszą mieć miejsca rozrywki i zabawy“.

Dosadną, a słuszną odprawę dał Drowi Ramerowi p. Dr. Zaleski, wyrażając zdziwienie, jak p. Ramer, jako lekarz może przemawiać za tem, co niszczy zdrowie. (A może p. Dr. Ramer chciał powiększyć liczbę swych pacjentów? — Przypisek składacza). Dr. Zaleski radził kawiarniom, aby otwierały kawiarnie o 4 rano i kazali damskim kapelom witać dźwiękami muzyki wschodzącej, życiodajne słońce. (Żywe oklaski).

Ostatecznie jednomyślnie uchwalono wniosek radnego p. Dra Ziłeskiego, aby zezwolić Safranowi i Schachnerowi na trzymanie kawiarni otworem tylko do 11-tej w nocy.

Za wnioskiem magistratu, który załatwiał przychylnie prośby Safrana i Schachnera, nie odważył się już głosować nawet p. Dr. Kaner, propagator nocnego życia kawiarnianego.

Na tem posiedzenie zakończono.

bokiem do ulicy, a frontem do realności p. radcy Gawińskiego.

Jeśli mu urząd budownictwa pozwolił na to, stało się źle, bo zeszcpeciono ulicę, jeśli p. K. wystawił dom bez konsensu, stało się jeszcze gorzej.

Polecamy tę sprawę pamięci i uwadze magistratu.

Nowa specjalność sanocka, to słupy latarniowe w środku chodnika. Kto nie wie, niech się przespaceruje na dworzec i oglądnie nowo ustawione latarnie na ulicy kolejowej.

Czyżby w magistracie jedynie miarodajnym był gust i zapatrywanie piętowego pochyłca Jarzynieckiego?

Ładne porządki panują na sanockiej poczcie. Wózny pocztowy, a może znów jakiś kilkunastoletni chłopiec zeubił, lub pozwolił sobie ukrość w niedzielę wieczór z kawyłki skórzany worek, w którym znajdowały się listy zebrane ze wszystkich puszek w mieście.

Worek ten rozbity i p. darty, a w nim podarte listy znalezione dopiero we wtorek nad Sanem, porzucony u koła betonarni Wydziału powiatowego. Śledztwo wdrożone przez władze poszło dotąd bez rezultatu.

Ulice Sanoka wyglądają wśród tygodnia, jak wielki smetunek, pełno na nich papierów podartych, słomy i t. p. Pochodzi to stąd, że ze wszystkich sklepów wymiata się śmiecie na ulicę.

W sobotę świeżo oczyszczone ulice wyglądają czysto tylko do wieczora, kiedy bowiem wieczorem otworzą sklepy żydowskie, to pierwszą czynnością panów kupców jest wyrzucenie na ulicę ze sklepu śmieci z całego tygodnia.

Magistrat powinien wkroczyć bardzo energicznie i nakładać grzywny na każdego, kto w ten sposób ulicę zaśmieci, gdyż inaczej Sanok będzie zawsze miał wygląd najbardziej niechludnego miasta w Galicyi.

Raut na dochód rymanowskiej kolonii, zwany także „bodem szlacheckim” odbył się wczoraj w salach Kasyna w Sanoku.

Ej młodzi panowie, młodycy balu, nie bójcie się lepiej zaprawić się w drużynach sokolich do służby Ojczyźnie, zamiast tracić czas, zdrowie i pieniądze na bezmyślną zabawę?

Cieszcie się panowie, młodzi i starzy, będziemy mieć w Sanoku przybytek podkaszanej mowy, w którym pieśniarki z nad Sprewy i Dunaju zaznajomą nas będą z najnowszymi piosenkami poświęconemi kultowi Wenery.

Bo oto Rada miasta dbała o uprzyjemnienie pobytu mieszkańcom Sanoka, oświadczyła się przychylnie na prośbę Adolfa Safrana o zezwolenie na urządzenie w kawiarni „warszawskiej” produkcji muzykalno-wokalnych!

Poczeiwa Rada!

Teatr Premier wystawia w dniu 15. kwietnia sztukę Leona Birnickiego „Taniec czynowników”, która wystawiona przed kilku tygodniami we Lwowie zyskała u publiczności i krytyków bardzo przychylnie przyjęcie. Sztuka ta jest zakazaną w Rosyi.

Bilety są już do nabycia w Kramie T. S. L.

Si non e vero, e ben trovato. Opowiadają nam, że w pewnym miasteczku wschodnio-galicyjskiem miało miejsce następujące autentyczne zdarzenie:

Przed komisją asenterunkową stał ukraiński młodziec, uczeń VII. klasy gimnazjalnej. Lekarz wojskowy Polak, chcąc pomóc poborowemu zapytuje go po polsku „co panu brakuje”. Na to otrzymuje odpowiedź: „proszu do mene howoryty po ruski, abo po nimecki, bo ja po polski nie rozumiem”.

Cięty lekarz zastosował się do woli hardzego ukraińca i odezwał się: dobre, po ruski każu wam: swynia, a po nimecki: tauglich obne Gebrechen.

Podziękowanie. Kierownictwo szkoły uzupełniającej przemysłowej w Sanoku składa niniejszem podziękowanie Kasie zaliczkowej w Sanoku za 100 (sto) koron, które przeznaczyła do rozdania w książeczkach wkładekowych pomiędzy młodzież szkolną rękodzielniczą.

Wł. Sygnarski
kierownik.

Odroczenie wiecu. Na piątek 4. b. m. o godzinie 12-tej w południe był zwołany w Sanoku wiec w sprawie sejmowej reformy wyborczej, który jednak z przyczyn odwołujących to zgromadzenie niezależnych, musiał być odroczony.

Długość życia ludzkiego. Według najnowszych danych statystycznych, średni wiek ludzi jest w krajach europejskich następujący: Szwecya i Norwegia 50, Dania 48, Anglia i Szkocya 45, Belgia 45, Szwajcarya 44, Holandya 44, Rosya 43, Francya 43, Prusy 39, Włochy 39, Portugalia 36, Rumunia 36, Grecya 35, Austria 34, Bułgarya 33, Turcyja 33, Hiszpania 32.

Zdrowe rady dla kandydatek stanu małżeńskiego znajdujemy w „Gwiazdce Cieszyńskiej”:

1. Nie wychodź za człowieka, który przychodzi o godzinę późniejszą, aniżeli oznaczył poprzednio.

2. Nie wychodź za człowieka, który musi mieć zawsze towarzystwo, aby się zabawić.

3. Nie bierz człowieka, którego chwyciłeś na kłamstwie.

4. Nie bierz męża, który jest srogi dla zwierząt i obojętny na piękności przyrody.

5. Nie bierz eganta, ale także męża, który chodzi w brudnym kołnierzyku.

6. Nie wychodź za człowieka, który popisuje się kosztownościami, pierścieniami, łańcuchami i t. d.

7. Nie bierz męża, który się skarży, że nie może wystarczyć dochodami. Jakże byłoby późnej gdybyście się pobrali?

8. Nie wychodź za człowieka, który nie może ci spojrzeć prosto w oczy, albo serdecznie podać ręki.

9. Nie bierz człowieka, który się wyśmiewa z innych. Może i z ciebie się wyśmiewa.

10. Nie wychodź za człowieka, który prawi piękne słowa, pisuje listy przesadne i fantastyczne, a pozbawione zdrowego rozsądku. A także nie wybieraj na męża takiego, który nie umie powiedzieć ci serdecznego słowa, bo po ślubie może być brutalnym dla ciebie.

11. Nie bierz człowieka, który zgrzeszenie podpytuje się o majątek twego ojca.

12. Nie wychodź za człowieka, który nie mówi z szacunkiem o swoich lub twoich rodzicach.

13. Nie bierz człowieka, o którym nie jesteś przekonana, że myśli tylko o tobie i nie robi słodkich oczu do innych panien.

14. Nie bierz człowieka, który lubi gorące (alkoholowe) trunki.

15. Przedewszystkiem jednak nie wychodź za człowieka, który nie żyje po chrześcijańsku, o którym nie wiesz, czy ma stałe zasady religijne. Mąż szczerze katolicki, pełniący sumiennie przepisy Kościoła św., będzie dla żony najlepszą rekompensatą szczęśliwego i spokojnego pożycia małżeńskiego.

Składki. Tadzia i Józef Słotkiewicz na rzecz kolonii dzieci w Rymnowie 2. K. P. Kulczycki 2 K., Panna Feld z Posady olchowskiej 15 K. złożyli na T. S. L.

Odpowiedzialny redaktor: Michał Pollak.

E. 2266/12.

Edykt licytacyjny.

Odbędzie się dnia 21. kwietnia 1913. o godz. 11 przed południem w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 8. licytacja.

1) połowy realności w h. 50. gm. Trepcza i 2) połowy realności w h. 43. tejże gminy.

Nieruchomości te wystawione na licytację są ocenione, a to: realność ad 1) na 1050 K. 50 h. a ad 2) na 311 K. 65 h.

Najniższa cena wynosi co do realności ad 1) 700 K. 34 h. zaś ad 2) 207 K. 78 h. poniżej tych cen sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

C. k. Sąd powiatowy Oddz. IV.

Sanok, dnia 18. lutego 1913.

Już nadeszły do magazynu bławatnego Antoniego Uwieru

LWÓW, ul. Halicka 10.

najnowsze materyały na kostyummy, suknie i bluzki damskie w olbrzymim wyborze.

PRÓBKİ ODWROTNIĘ.

Dewiza firmy: Wielki wybór — towary tylko doborowy — ceny niskie.

KRONIKA.

Nareszcie będzie święto drzew w Sanoku dzięki inicjatywie wydziału naszego Towarzystwa upiększenia miasta i ludzi dobrej woli. Dnia 4. b. m. odbyło się pod przewodnictwem radcy Dra Gawińskiego wspólne posiedzenie wydziału tegoż t. w. i Wydziału tutejszego Tow. pszczelniczo ugro-minowego, jakoteż zaproszonych gości Ks. Konstantynowicza, dyr. Mochackiego i pp. Radwańskiego i Jaskiewicza, na którym po wysłuchaniu sprawozdania prof. Sikory z dotychczasowych starań i zabiegów uchwalono jednomyślnie urządzić jak najuroczystej w niedzielę dnia 13. b. m. o godz. 2 1/2 po południu święto drzew i obsadzić 2-kilometrową przestrzeń drogi rządowej na Dąbrówce drzewami owocowymi. Pu. kt. zborny wyznaczono przy kościele parafialnym, stąd wyruszy wspaniały i niewidziany w Sanoku pochod z orkiestrą na czele z drzewkami owocowymi na wózek i t. d. Drzewka na miejscu sadzenia będą poświęcone przez duszpasterzy obu obrządków w stosownych przemówieniach. Całą sprawą zajmie się specjalny Komitet z łona zebrania wybrany, w którego skład wchodzi pp.: Czarnowski, dr. Bendel, Hel-lebrand, Jaskiewicz, Lorenc, Martynowski, Radwański i Sikora. Nie ulega wątpliwości, że tłumy publiczności zechcą skorzystać z tak miłej przechadzki za miasto i przypatrzyć się jak wygląda prawdziwe święto wiosny.

Walne Zgromadzenie „Sokoła”, przerwane dnia 29. marca b. r., odbyło się w dalszym ciągu w dniu 4. kwietnia przy niezwykle liczny udział członków. Sprawozdanie z przebiegu walnego zgromadzenia, wraz z omówieniem działalności wydziału Sokoła umieścimy w najbliższym numerze.

Święcone wspólne członków Czytelni mieszczańskiej odbędzie się dzisiaj w lokalu Czytelni o godzinie 7. wieczór.

Ćwiczenia polowe stałych Drużyn sokolich, Drużyny strzeleckiej, Drużyny bartoszewskiej i Związku strzeleckiego odbędzie się dziś po południu.

Zbiórka na boisku Sokoła o godzinie 2-giej minut 15 dla tych, którzy nie otrzymali specjalnych rozkazów.

Od czego jest w Sanoku urząd budownictwa miejskiego i czy w ogóle kto udziela konsensu na nowe budowy? Fakta przeczą temu, bo w Sanoku buduje się domy w sposób zupełnie dziki.

Świeżym tego dowodem jest zeszcpecenie ulicy Bartosza Głowackiego, przy której p. Kwoczyński wybudował dom murowany



Przez Wys. c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

BIURO PODRÓŻY

(dawniej Jadwiga Kieszowska)

ZYGMUNT KIESZKOWSKI

zastępca „Linii Hamburg - Ameryka“ dla
Galicyi Zachodniej

SANOK

naprzeciwko Stacji kolejowej.

Sprzedż kart okrętowych do Ameryki
oraz biletów kolejowych do Hamburga,
jakoteż do wszystkich miejscowości
w Ameryce.

Kantor wymiany pieniędzy amerykańskich

Edykt licytacyjny.

Dnia 14. kwietnia 1913. o godz. 11
przed południem w Sądzie niżej wymie-
nionym w biurze Nr. 8. odbędzie się li-
cytacja:

- a) realności obj. whl. 686 i
- b) połowy realności whl. 687. ks. grt.
gm. Posada sanocka oraz $\frac{1}{12}$ części real-
ności whl. 131. ks. grt. gm. Sanoka.

Nieruchomości powyższe względnie
ich części wystawione na licytację są oc-
enione a to:

- 1) whl. 686. na **8965 K. 60 h.**
- 2) połowy whl. 687. na **122 K. 50 h.**
- 3) $\frac{1}{12}$ części whl. 131. na **940 K. 50 h.**

Najniższa cena wynosi ad 1) **4482 K. 80 h.**, ad 2) **61 K. 25 h.** ad 3) **470 K. 25 h.** poniżej tych cen sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

C. k. Sąd powiatowy, Oddz. IV.
Sanok, dnia 12. lutego 1913.

E. 5459/12.

Edykt licytacyjny.

Dnia 24. kwietnia 1913. o godz. 11
przed południem w Sądzie niżej wymie-
nionym w biurze Nr. 8. odbędzie się li-
cytacja $\frac{3}{24}$ części realności whl. 74. ks.
gr. gm. kat. Dudyńce objętej.

Nieruchomości powyższej $\frac{3}{24}$ części
wystawione na licytację są ocenione
na **2407 K.**

Najniższa cena wynosi **1605 K. 50 h.**,
poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do
skutku.

C. k. Sąd powiatowy Oddz. IV.
Sanok dnia 21. lutego 1913.

L. cz. E. 1310/12
13.

Edykt licytacyjny.

Dnia 30. kwietnia 1913. o godz. 10
przed południem w Sądzie niżej wymie-
nionym w biurze Nr. 8. odbędzie się li-
cytacja realności obj. whl. 373. gm. m.
Sanok pod Nr. d. 211 i 212 wraz z przy-
naależnościami, składającymi się, opisan-
mi i ocenionymi w tus. protokoła z 14.
maja 1912. E. 1310/12.

Nieruchomość powyższa wystawiona
na licytację jest ocenioną na **114.803 K. 95 h.** łącznie z przynależnościami.

Najniższa cena wynosi **57.401 K. 98 h.** poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

C. k. Sąd powiatowy, Oddz. IV.
Sanok, dnia 25. lutego 1913.

Stały Teatr elektryczny W SANOKU.

Program na 6. b. m.

1. Uroczystość w Żywcu.
2. Czarna maska,
3. EWA,
4. Uważaj na Fifi.

CENY MIEJSC: I. miejsce 1 kor., II. miejsce
70 hal., III. miejsce 50 hal. — Ceny miejsc na
godz. 4 i 8. dla młodzieży i wojskowych tylko
na III. miejsca niższe. — na godz. 6. ceny
zwykle.

Bilety wcześniej do nabycia w Kramie TSL.
Początek przedstawień o 3 $\frac{1}{2}$, 6 i 8. wieczór.

Powiatowa składnica towarowa Kółek rolniczych i Sklep Kółka rolniczego w Sanoku

poleca towary kolonialne, spożywcze, herbaty, rumy, wina węgierskie,
austriackie i reńskie, wódki i likiery krajowe, świece stołowe, kościelne
szczotki, naczynia emaliowane i kamienne, różne wyroby krajowe it. d.
nawozy sztuczne i nasiona koniczyzny, buraków, marchwi i t. p.

Nadto codzień świeżo palona kawa z własnej palarni.

Ceny tak hurtowne, jak i detailiczne nader umiarkowane.

Sklep główny przy ulicy Jagiellońskiej l. 52.

Filia przy ulicy Kościuszki w II. Dzielnicy.

Fabryka wagonów i maszyn w Sanoku

wykonywa

a) W DZIALE WAGONOWYM:

Wagony osobowe i towarowe wszelkich typów dla kolei
normalno- i wąskotorowych. Specyalne wagony kolejowe
do przewozu mięsa, piwa itp. Cysterny do przewozu nafty,
spirytusu, teru. kwasu itp. Wozy dla tran wai elektrycznych
i konnych. Wózki dla kolejek polowych, leśnych, górniczych,
do przewozu szutru, ziemi, buraków, drzewa i owoców górniczych.

b) W DZIALE MASZYNOWYM:

Narzędzia wiertnicze: kompletne rygi, swidry, nożyce, ob-
ciążniki, sztangi ratunkowe, końce do sztangi itd. Maszyny
parowe do różnych celów. Pompy wszelkich systemów do
wody, ropy, solanki itp. Kompletne urządzenia gorzelń, bro-
warów i rafinerii spirytusu, aparaty ciągłe i peryodyczne.
Aparaty do pasteryzowania piwa we flaszkach Transmisye
kompletne dla tartaków, młynów itd. Sikawki najnowszego
systemu dla miast i gmin wiejskich. Kotły parowe wszyst-
kich typów. Kotły lokomobiliowe do celów wiertniczych.
Zbiorniki na ropę, wodę, spirytus, berzynę itp. Zbiorniki
na gaz (gazometry), czyszczalniki, retorty i inne aparaty dla
gazowni. Mosty żelazne. Konstrukcje żelazne dachów, hale
targowe, schody żelazne, baraki, obrotnice. Odlewy żelazne
do wagi 1000 kg. Armatury paleniskowe, ruszty, walce dro-
gowe, koła pasowe, zamachowe i zębate, słupy latarniane,
ramy do okien itp. Pogłębiarki suche i pływające (bagry).
Żurawie parowe i ręczne wszelkich typów. Rury żelazne,
lane, mułowe, gazowe i wodociągowe oraz wszelkie sztuki
fasonowe.

KARCZOWNIKI patentowane systemu Prof Malsburga.